

Elżbieta Siarkiewicz

„STRAGAN DOBRYCH RAD” – ETNOGRAFICZNY OPIS WYDARZENIA

W dniach 11-12 czerwca 2006 roku w Zielonej Górze odbył się Festiwal Nauki zorganizowany przez Uniwersytet Zielonogórski. Na deptaku zielonogórskiego rynku „zainstalowano” pięć „wysp” (Darwina, Newtona, Einsteina, Edisona, Sokratesa), które prezentowały pracę różnych Wydziałów. W założeniach tego przedsięwzięcia mieściło się między innymi wzbudzenie zainteresowania przechodniów różnorodną działalnością Uniwersytetu, symboliczne otwarcie jego bram oraz upowszechnienie nauki. Pracownia Poradnictwa Instytutu Pedagogiki Społecznej (pracownicy naukowcy i studenci) na Wyspie Sokratesa umieściła *Stragan dobrych rad*.

Idea tego *Straganu* stała się dla mnie pretekstem dokonania próby etnograficznej analizy poradnictwa rozumianego i uznawanego za istotne zjawisko społeczne. Zaznaczyć więc pragnę, iż nie podejmuję się tu klasycznego opisu, sprawozdania czy recenzji wydarzeń związanych z Festiwałem Nauki. Pominę w związku z tym samą charakterystykę założeń, celu i przebiegu całego przedsięwzięcia ważnego w życiu Uczelni i mieszkańców miasta. Tekst ten jest próbą wykorzystania badań terenowych do interpretacji fragmentu rzeczywistości, dla której poradnictwo stało się istotnym wątkiem. To próba uchwycenia i opisanie drobnych okruchów tworzących mozaikę codzienności, w której zanurzeni są formalni i nieformalni doradcy oraz radzący się. Tekst zawiera trzy części: 1) analizę samej idei *Straganu dobrych rad* i tego, co się wydarzyło w niedzielne popołudnie; 2) prezentację możliwych interpretacji zjawisk związanych z poradnictwem, doświadczanych, przeżywanych oraz opisywanych przez różnych uczestników prowokacji zaproponowanej przez pomysłodawców i twórców *Straganu*; 3) próbę uchwycenia i opisanie złożonego procesu wyłaniania się doradców wyznaczonych przez okoliczności, co będzie stanowiło jednocześnie podsumowanie doświadczanych i poddanych refleksji wydarzeń spowodowanych przez *Stragan dobrych rad*.

1. Idea straganu

Ideą straganu jest swojskość i dostępność. Stragan to niewielkie miejsce handlowego kontraktu, w którym, w przeciwieństwie do rozpowszechnionych marketów czy sprzedaży internetowej, zakłada się kontakt kupującego i sprzedawcy, zakłada się

interakcję. Stragan to miejsce bliskie. Tu można zakupić rzeczy codziennego użytku, zwykle, tanie, znane, nieekskluzywne. Stragan jest przewidywalny, jest zawsze (stragan z warzywami, kwiatami) lub pojawia się w wyznaczone dni, godziny (stragan odpustowy, stragan na targowisku wiejskim). Przy straganie można również niezobowiązująco porozmawiać o towarze, przyjrzeć się mu, dotknąć, sprawdzić jego właściwości. Można negocjować cenę i ilość kupowanego towaru, dzięki czemu każda transakcja staje się niepowtarzalna. Tu można „wymienić się towarami”. Ale stragan to także miejsce różnorodnych, zaplanowanych lub nie, społecznych interakcji. Tu wymienia się informacje, doświadczenia, komentuje aktualne wydarzenia. Stragan, zdaniem etnografów, koncentrując wokół siebie stałych bywalców, sprzyja integracji społeczności lokalnej, staje się nieformalnym miejscem spotkań podobnie jak salon fryzjerski, poczekalnia w przychodni lekarskiej, deptak w parku, pasaż handlowy w markecie¹.

Na zielonogórskim rynku pojawił się *Stragan dobrych rad*. W jego głębi umieszczony został gabinet doradcy. Ustawiono krzesła, książki, stół z przygotowanymi radami spisanyymi na małych kartkach. Tu czekali doradcy (studenci), którzy zachęcali do „pobierania”, ich zdaniem, dobrych rad. Rady nieprzydatne, nieużyteczne proponowali wrzucać do kotła z napisem „wysypisko rad”; rady, które zostały ocenione jako dobre, przydatne proponowano wrzucać do „kotła dobrych rad”. Osoby podchodzące do straganu mogły również same zapisać na przygotowanych kartkach „swoją radę” – taką, którą kiedyś otrzymały lub taką, którą same komuś udzieliły – i dodać do któregoś z kotłów. „Doradcy” pytali o kryteria, które decydowały o losie rad, czyli o to, z jakiego powodu rada znalazła się w określonym kotle. Rozmowy te były za zgodą rozmówców nagrywane.

Rady były dostępne dla każdego. Wychodziły również „naprzeciw”, wręcz „do” osób przechodzących, przechadzających się czy zatrzymujących się w pobliżu *Straganu*. O radach można było porozmawiać, wymienić się nimi, określić ich przydatność. Rady oferowali i rozdawali doradcy – studenci, którzy zakładając różne kostiumy, wcielili się w rolę profesjonalistów (Freuda, Eriksona): lub w rolę doradców nieprofesjonalnych, ale o określonych predyspozycjach: Panna Młoda (oferowała porady małżeńskie), Mnich (oferował rady duchowe), Policjantka (rady prawne), Trener (rady „cielesne”), Lekarz (rady zdrowotne). Rady z obszaru parapsychologii oferowali Wiedźma, Diabeł².

Przez cały czas „pracy” *Straganu* prowadziłam badania terenowe, obserwacje o charakterze uczestniczącym, wykorzystałam wywiad jako obserwację, kilkakrotnie

¹ Por. R. Sulima, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000; S. Siekierski, *Kulturotwórcze funkcje parafii katolickich w świetle pamiętników*, Warszawa 1995; P. Schmidt, *Przestrzeń życia codziennego. Przejawy tożsamości w identyfikacji z przestrzenią grupy lokalnej*, [w:] *Studia Etnologiczne i Antropologiczne*, t. 5, red. I. Bukowska-Floreńska, Katowice 2001.

² Finałem zaangażowania studentów w ideę *Straganu* były ich wypowiedzi ustne i pisemne dotyczące własnych obserwacji, wrażeń i doświadczeń, których sprawcą był *Stragan dobrych rad*.

zastosowałam technikę próbek czasowych oraz analizę dokumentów (stanowiły je prace napisane przez studentów po zakończeniu całego wydarzenia oraz spisane rady dawane przez zielonogórzan).

Stragan dobrych rad miał być bowiem pewną formą prowokacji, która pozwoliła wywołać i podtrzymać niezobowiązującą dyskusję o poradnictwie, stworzyła szansę, by usłyszeć, co ludzie myślą o praktyce poradnictwa, czym są dla nich rady, jakie miejsce zajmują w ich życiu oraz jak i gdzie ich doświadczają. *Stragan* miał być również miejscem wyodrębnionym dla nieformalnego, nieprofesjonalnego poradnictwa „innego niż” znane dotychczas, czyli innego niż to związane z instytucjami poradniczymi, ale i odmiennego od tego, które często przypadkowo i niepostrzeżenie pojawia się na co dzień w życiu społecznym, osobistym, prywatnym.

W idei *Straganu dobrych rad* znalazł się zamysł swoistej wymiany samych rad (tych odczuwanych jako dobre i tych postrzeganych jako nieprzydatne), pojawiła się możliwość wymiany doświadczeń związanych z praktyką poradnictwa, wymiany refleksji i przemyśleń twórców, odbiorców i obserwatorów usług poradniczych.

Uświęcone miejsce

Rynek miejski to bez wątpienia miejsce znaczące i naznaczone, o wartości rzeczywistej i symbolicznej. To fragment przestrzeni publicznej, pozbawiony jednoznacznych fizycznych granic, to przestrzeń otwarta dla każdego, przestrzeń wspólna. Przez tę przestrzeń przechodzi się (do pracy, do szkoły, do kina) lub w niej zatrzymuje (robiąc zakupy w sklepikach, pijąc kawę w kawiarni, spożywając obiad w restauracji), a czasami w tej przestrzeni nawet bywa (stałe spotkania z przyjaciółmi, rytualne wizyty w klubach). Rynek jest więc przestrzenią o różnorodnym przeznaczeniu. Można zauważyć jego wyraźną, raz codzienną, innym razem świąteczną (niedzielną) funkcję.

Rynek bywa również, z jednej strony, miejscem podtrzymywania, pogłębiania i umacniania więzi między ludźmi (tu mieści się ratusz, kawiarnie, tu organizowane są wiece, uroczystości – witanie Nowego Roku, tu przygotowywana jest otwarta dla wszystkich Wigilia, festyny okolicznościowe, tu rozdawana jest żywność i podarki). Z drugiej strony rynek można określić jako miejsce dokonywania swoistej przemiany moralnej własnej i innych. Związane jest to z obecnością kościoła czy ratusza. Jest więc rynek miejscem na śluby, chrzciny, rozwody. Dawniej był również miejscem dla pręgierza czy gilotyny.

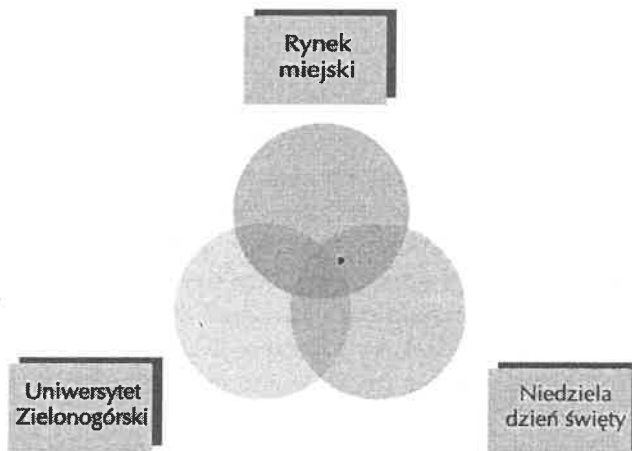
To właśnie w tej publicznej, otwartej przestrzeni rozgościł się duży *Stragan dobrych rad*, tworzący fizyczną i symboliczną granicę dla przestrzeni prywatnej. Fragment miejskiego rynku z „osadzonym” w nim *Straganie* stał się fizycznym, naznaczonym miejscem dla symulacji praktyki poradnictwa, miejscem, w którym można było radę otrzymać, podarować, ale również o niej porozmawiać.

Poradnictwo, zwyczajowo zawłaszczone przez twórców i ideologów modernistycznego ładu, w tym dniu opuściło tradycyjne instytucje, opuściło wyodrębnione, zamknięte sztuczne przestrzenie i „głośno” zmanifestowało swoją obecność w co-

dzienności, na miejskim rynku. Idea *Straganu* umożliwiła stworzenie przestrzeni dla poradnictwa, które bywa opisywane w literaturze przedmiotu jako działanie społeczne, jako interakcja pomiędzy doradcą a radzącym się, jako proces naprawczy, czy swoisty recykling³, organizowany jednak przeważnie w specjalistycznych poradniach.

Ta fizyczna przestrzeń wyznaczona dla *Straganu dobrych rad*, firmowana przez Uniwersytet Zielonogórski, miała kilka własnych, ważnych kontekstów, które „uświęcały” ideę i obecność samego *Straganu*. Za te najistotniejsze i najbardziej czytelne konteksty można uznać:

- 1) kontekst wyznaczony przez Uniwersytet Zielonogórski – instytucję naukową, podnoszącą prestiż miasta;
- 2) kontekst wyznaczony przez dzień tygodnia – niedziela – w naszej kulturze dzień wyjątkowy, święty;
- 3) kontekst wyznaczony przez przestrzeń – Rynek miejski – przestrzeń o dużym znaczeniu rzeczowym i symbolicznym.



Rysunek 1. Konteksty *Straganu dobrych rad*

To, między innymi, te trzy konteksty nałożyły się na wyodrębnione – przez organizatorów Festiwalu Nauki – czas i przestrzeń, tworząc tym samym osobiwe tło dla *Straganu dobrych rad*. Każdy z uczestników tego wydarzenia etnograficznego nadał

³ A. Kargulowa, *O teorii i praktyce poradnictwa*, Warszawa 2004; W. Rachalska, *Problemy orientacji zawodowej*, Warszawa 1987; B. Wojtasik, *Studium teoretyczne z zakresu poradownictwa*, Wrocław 1993; E. Siarkiewicz, *Niejednoznaczność poradnictwa*, Zielona Góra 2004; M. Szumigraj, *Niewolnik korporacji i outsider, czyli kim być w świecie (bez) zatrudnienia, albo o produktach edukacji*, [w:] *Rynek pracy i kultura neoliberalna a edukacja*, red. A. Kargulowa, S. Kwiatkowski, T. Szkudlarek, Kraków 2005.

im inne, tylko przez siebie rozumiane, własne, osobiste, prywatne znaczenie. Znaczenie, które zapewne nie pozostało bez wpływu na postrzeganie samej idei *Straganu dobrych rad* oraz tego, co jego obecność spowodowała.

Analiza realizacji idei straganu pozwoliła wyodrębnić różne procesy budowania przestrzeni społecznej – konstruowanej z uwzględnieniem odległości i bliskości, otwartości i zamknięcia⁴. Przestrzeni, która w toku szczególnego procesu staje się „przetworem intelektualnym”, zbitką pojęciową trzech różnych „map”, śladów, trzech powiązanych ze sobą odrębnych częściowo procesów – poddanych odpowiednio kryteriom: poznawczym, estetycznym, moralnym⁵. Przestrzeni, która była i kontekstem, i miejscem *Straganu dobrych rad*, i która ostatecznie nadała mu określony sens.

Przestrzeń poznawcza budowana bywa intelektualnie w toku gromadzenia i rozdzielania wiedzy. Tutaj stworzyli ją „profesjonalni doradcy”. Wcielając się w postaci znanych terapeutów, wskazywali na swoje przygotowanie merytoryczne, kompetencje wynikające z posiadanej wiedzy i praktyki (studenci poradnictwa). Jej racjonalność legitymizował i podkreślał również szczególny patron przedsięwzięcia – Uniwersytet Zielonogórski – nadając wymiar naukowości przez zgromadzenie tego dnia na rynku miasta wielu uczonych, specjalistów. Obecność przestrzeni poznawczej potwierdzały również wypowiedzi uczestników dotyczące przydatności przyjmowanych i dawanych rad: *zawsze można się czegoś dowiedzieć*⁶, *inna: mam już duże doświadczenie, wiele przeszedłam, dlaczego miałabym się z tym nie podzielić; W każdej radzie można znaleźć coś dla siebie*; lub sformułowana prośba: *może mi Pani powiedzieć jak rozumieć tę radę?*

Przestrzeń estetyczna jest konstruowana przez uwagę kierowaną zainteresowaniem, ciekawością czy dążeniem do emocjonalnej intensywności przeżyć. Stworzyli ją, z jednej strony, budując i wyposażając w różne środki materialne, autorzy pomysłu i twórcy *Straganu*. Z drugiej strony, tę przestrzeń estetyczną tworzyli nieprofesjonalni doradcy ubrani w różne kostiumy, którzy chodząc po Rynku rozdawali rady przygotowane w postaci tekstu umieszczonego na małych kartonowych rulonach. Zachęcali do wizyty w *Straganie*, w którym czekali profesjonalisci. Współtworzenie przestrzeni estetycznej można oddać również przechodniom, którzy podjęli przygotowaną prowokację, wnosząc własne rozumienie wydarzenia, w którym uczestniczyli, własne doświadczenia, opinie, przeżycia. Wypowiedzi uczestników: *co macie tu ciekawego?*; *Ciekawe jaką radę otrzymałam, pokażesz mi?* – pytanie współmałżonka; *Jesteście z Uniwersytetu – co tu robicie, czego uczycie?*; *TO można studiować – o poradnictwie. Jak wybrać dobrą radę?*; *Muszę uważnie wylosować radę, bo jak się spełni?*” to przykład na to, że czasami rady traktowane były w kontekście zabawy, jak wróżby, a czasami (z obawą), jak przepowiednia, która może się spełnić.

⁴ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, Warszawa 1996, s. 206.

⁵ *Ibidem*, s. 196.

⁶ Wszystkie wypowiedzi uczestników opisywanego tu zdarzenia etnograficznego pisane są kursywą.

Przestrzeń moralna wskazuje na nierówny podział odczuwanej intuicyjnie czy świadomie podejmowanej odpowiedzialności. Odpowiedzialność podzielana bywa przez tych, którzy rady oferują (za możliwe bliższe lub dalsze skutki udzielanych rad), ale i przez tych, którzy je podejmują – uznając za właściwe, bądź odrzucają – uznając za zbędne. Dobrze obrazują to niektóre wypowiedzi uczestników: *to nie dla mnie, ale zaniósę córce jej się na pewno przyda; Każdy sam musi sobie poradzić; Nie chcę mieć nikogo na sumieniu*. Również w wypowiedziach niektórych studentów współorganizatorów można zauważyć to, co stanowi o wyodrębnieniu przestrzeni moralnej: *Do tej pory nie sądziłem, że radzić komuś to taka duża odpowiedzialność; Oczekiwano ode mnie rad – nie byłam pewna czy dam sobie radę; Mówiąc coś - nie chcę nikomu zaszkodzić*. O odczuwanej nierównej pozycji w układzie doradca-osoba radząca się, może wskazywać pojawiające się i identyfikowane poczucie bezradności, bezsilności czy beznadziejności. To ten rodzaj uczuć często sprzyja zainicjowaniu i rozpoczęciu sytuacji poradniczej (*skorzystałam z pomocy doradcy jak czułam, że sobie nie poradzę; Jak mi życie dokopało i nie mogłam dać sobie rady, to poszłam do psychologa; Jak nie mogę już wytrzymać, to muszę z kimś bliskim porozmawiać; Jak jest źle, to warto się wygadać*).

Być może to uświęcone miejsce wyodrębnione dla *Straganu dobrych rad* zacydowało o jego dużej popularności. Uświęcone poprzez konteksty, w jakich *Stragan* się pojawił, uświęcone poprzez przestrzeń społeczną, którą wytworzył, poprzez czas i znaczenia, które zostały mu nadane przez różnych uczestników.

Nagromadzenie

Rynek dużego miasta w niedzielne, bardzo ładne, słoneczne, ciepłe popołudnie był pełny przechodniów, przypadkowych osób, stałych bywalców i tych, którzy celowo przybyli właśnie na Festiwal Nauki. *Stragan dobrych rad* pojawił się jako jedna z wielu propozycji Festiwalu, zapelniając jedną ze szczelin miejskiego rynku.

Zdaniem etnografów stragan postrzegany bywa jako przeciwległy biegun ofert, którą składają współczesne supermarkety⁷. Biegunowość praktyk handlowo-usługowych, jaką są markety i stragany, bywa jednak pozorna i łamana poprzez usytuowanie w marketach, w celach marketingowych, stylizowanych straganów mających wymiar ludyczny. Można więc spotkać sprzedaż warzyw na drabiniastym wozie, wiejski drewniany stragan z wędlinami, oscypkami czy „Chłopskim jadłem”.

Stragan dobrych rad pojawił się także jako takie swojskie, ludyczne, przez co dla wielu bliskie miejsce, w którym można czuć się miło, „u siebie”. Osoby przechodzące obok, spacerowicze przyglądali się temu, co oferuje *Stragan*, identyfikowali go jako *Stragan dobrych rad* („*jakie rady tu macie*”; „*Czy macie dla mnie jakąś radę*”) i zatrzymywali się nawet całymi rodzinami. To niecodzienne, wyodrębnione na rynku miejskim, w przestrzeni społecznej, w obszarze codziennej konsumpcji miejsce, wy-

⁷ R. Sulima, *op. cit.*, Kraków 2000, s. 147-154.

znaczone i przeznaczone dla poradnictwa, zaowocowało. Próbkami czasowymi pozwoliły określić mi, że 64% osób przechodzących obok straganu zatrzymywało się i podchodziło do doradców, co w publikacjach z zakresu marketingu uznane jest za duży sukces. To pewnie również jeden z efektów przerwanej monotonii form i porządku charakterystycznego dla wielu przestrzeni osiedlowych (budynek za budynkiem) czy przestrzeni marketowych (regał za regałem). Monotonii przerwanej propozycją „tajemniczego Straganu”, przy którym przez dłuższy czas wygrzewał się duży, uliczny kot także podkreślając i jego swojskość, i niezwykłość.

Stragan budził konsumencką ciekawość: *co tu macie w koszyku?; Czy to jakaś promocja?; Czy trzeba zapłacić?; Czy dla mnie też znajdzie się rada?; Może macie jakąś radę dla mojego męża?; Naprawdę możecie mi coś poradzić?.* Przybyli do Straganu często wypowiadali się i godzili na nagrywanie rozmów, oferowali własne doświadczenie (*ja też mam dla was radę; A teraz ja wam coś poradzę*). Wrzucali do kotłów własne rady (te dobre i te nieprzydatne). Być może zadziało tu dawne „straganowe” prawo wzajemnej wymiany towarów lub usług. Potwierdzają się obserwacje badaczy różnych ludzkich światów.

Ewa Nowicka napisała:

Wszędzie elementem istotnym było zobowiązanie – poprzez dar – obdarowanego, do ofiarowania daru odwzajemniającego, co stwarzało sieć zależności spajających społeczeństwo. Powstawała społeczna solidarność, wzajemna więź, układ emocjonalny⁸.

Niektórzy „odbiorcy” rad pytali o ideę przedsięwzięcia, w którym właśnie wzięli udział. Prosił o pomoc w interpretacji otrzymanych rad. Toczyły się przy tym drobne rozmowy o codziennych problemach, o osobistych dylematach, o życiu. Tym drobnym rozmowom prowadzonym na zielonogórskim rynku (przy Straganie były przygotowane ławki i krzesła), studenci-doradcy nadali duże znaczenie. Nie spodziewali się takiej ich liczebności, stwierdzili, że intensywnie je przeżyli (*to były miłe rozmowy; Spotkałem się z bardzo dużą serdecznością; Najbardziej miło rozmawiało się ze starszymi małżeństwami, chętnie dzielili się własnymi radami*). Rozmowy przybierały postać małych, osobistych spotkań, lokalnych interakcji, dla których idea Straganu stała się kontekstem. Zaproponowana na zielonogórskim rynku forma poradnictwa, poradnictwa „innego niż” znane do tej pory, zadziałała się, została przyjęta, a uczestnicy przeżyli ją na swój własny sposób.

Również interesujący wynik obserwacji dała metoda próbek czasowych w odniesieniu do osobliwych doradców (Panna Młoda, Mnich, Trener, Lekarz), przechadzających się po otwartej przestrzeni rynku i oferujących rady umieszczone w koszykach, kielichu, torebce, fartuchu. Ci, którzy skorzystali z tej szczególnej niecodziennej oferty, dziękowali, czasami prosili o jeszcze jedną radę, przebierali. Oto przykładowe wypowiedzi: *rady zdrowotne – nie dziękuję nie są mi potrzebne; Zdrowotne – dla mnie*

⁸ E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 1998, s. 332.

w sam raz; Rady zdrowotne ty palisz to pewnie dla ciebie; Rady sercowe chętnie; Rady sercowe, ja już stary jestem, może kiedyś; Sercowe – nie dla mnie, to dla młodych (to przykład dostrzegania poradnictwa obecnego na różnych etapach życia ludzkiego zanurzonego w linearnym charakterze czasu, co rozwinę w dalszej części tekstu).

Częściej jednak przechodnie umykali, odganiając się od postaci zachęcających do korzystania z rad. 28% osób zachęcanych przez doradców do wzięcia rady z symbolicznego *koszyka dobrych rad*, skorzystało z oferty⁹. W tradycyjnej przestrzeni rynku zdecydowanie dominowało marketowe oglądactwo ulicznego spacerowicza, gapia, wyrażające tym samym swoisty dystans do propozycji oraz strategia mijania niechcianej oferty. Często zachęty niecodziennych-codziennych doradców traktowano jak umizgi, zaś osoby zachęcające do wizyty w *Straganie dobrych rad*, jak dokuczliwych-natrętów, od których należy się odganiać (*nie, nie dziękuję; Nie potrzebne mi żadne rady*; wypowiedzi studentów: *niektórzy mijali nas bez słowa; Wiele osób mijają mnie*).

Porównując wyniki uzyskane w obu próbkach czasowych, można zauważyć dużą dysproporcję (64% i 28%) w liczbie osób, które uległy tej szczególnej prowokacji. Oto w wyodrębnionym i wyznaczonym miejscu dla poradnictwa – przy samym *Straganie* naznaczonym poprzez „nadanie imienia”: *Stragan dobrych rad*, zdecydowanie częściej zatrzymywali się przechodnie niż przy przechadzających się po miejskim rynku doradcach. Zabieg wyodrębnienia osobliwej, swojskiej, stwarzającej pozory intymności przestrzeni zadziałał intensywniej. Jednoznacznie określone miejsce nadało sens, sprzyjało koncentracji, skupieniu i czyniło praktykę poradniczą bardziej wiarygodną. Rada, będąca towarem dostępnym na wyciągnięcie ręki, nie zawsze była postrzegana jako atrakcyjna, pożądana, nie zawsze kusiła, mimo iż tak bardzo upowszechniona jest w życiu codziennym: *Zawsze udzielam rad, często; Ciągle komuś radzę; Lubię radzić innym tak jak moja babcia, ciągle ktoś do mnie się zwraca o radę; Jestem młoda zawsze korzystam z rad, często ich potrzebuję, zawsze można się czegoś dowiedzieć* – tu rada traktowana jako informacja (poradnictwo dyrektywne). Zwraca uwagę fakt, że w tych wypowiedziach powtarzają się, odnoszone do rad, słowa: **zawsze, często, ciągle, lubię, korzystam, potrzebuję**. Wskazują one, że poradnictwo zanurzone w codzienności, doświadczane przez osoby wypowiadające się na jego temat, miewa charakter szczególnego **powtarzalnego procesu** (ciągle, często, zawsze, korzystam) oraz **procesu oczekiwanego** (lubię, potrzebuję).

2. Możliwe interpretacje

Jeżeli przyjąć metaforę Zygmunta Baumana, że jesteśmy rzućeni na środek morza bez map i kompasu, że boje zatoniły a latarnie zgasły, i że mamy dwie możliwości – cieszyć się z oferty, która nas zewsząd otacza lub drżeć ze strachu, że zatoniemy, to pojawia się pytanie o to, jak szukać bezpiecznego azylu (ontologicznego bezpieczeń-

⁹ Obie próbki czasowe stanowią o marketingowym sukcesie *Straganu dobrych rad*.

stwa) i czy warto go szukać. W tym kontekście utrzymywane są dotychczasowe próby opisu pracy doradców, których działania możemy porównywać do prób montowania zapasowych żarówek, podawania instrukcji, jak budować tratwy, organizowania wypraw w ciekawe przestrzenie czy zachętę do podziwiania okolic podczas dryfowania. Tak powstał opis stylu pracy doradców (mistyka, edukatora, cynika, negocjatora, łącznika) osadzonych „w”, „ponad” i „poza” rzeczywistością społeczną¹⁰. Działalność doradcy może więc być opisana jako próba uporządkowania rzeczywistości osób radzących się, wskazania im właściwych bądź możliwych rozwiązań. Może być rozumiana jako motywowanie do poznawania i rozumienia samego siebie także w kontakcie z innymi. Jednakże coraz częściej ukazywana jest działalność doradców w kontekście upowszechnienia czy „urynkowienia ryzyka” nakręcającego i rozwijającego rynek usług poradniczych.

Przy *Straganie dobrych rad* o poradnictwie instytucjonalnym powiedziano: *Rady w poradni – nie mam na to czasu, a co oni mogą zrobić; łatwiej porozmawiać z kimś bliskim, znanym, tak przy okazji. Do instytucji – może gdy problem jest wielki, ale co oni mogą pomóc; na spotkanie z doradcą trzeba czasu a mi rozmowa z kimś kto mnie zrozumie jest potrzebna teraz; doradca może jak inaczej nie dam sobie rady.* Owo „oni” wskazuje na biegunowość w traktowaniu układu radzący się-doradca, i wskazuje na układ my-oni. Zdaje się, że taką granicą wyznaczoną dla poradnictwa instytucjonalnego jest, subiektywnie odczuwany przez potencjalnych radzących się, ból. Granica zostaje przekroczona, gdy ten ból stanie się nie do zniesienia (*nie mogłam sobie dać rady*), gdy pojawi się dotkliwe nagromadzenie problemów – pęknięcie rzeczywistości, z którym w tradycyjny, intuicyjny sposób nie możemy sobie poradzić¹¹. W obszarze poradnictwa codziennego pojawia się również ciekawość badawcza, dotycząca mało znanego jeszcze w literaturze przedmiotu poradnictwa osadzonego w działaniach codziennych, zanurzonego w codzienności, w osobistych, prywatnych interakcjach.

W poszukiwaniu skuteczności

Modernistyczny świat sugerował poddanie się nakazom rozumnej i dobrej woli szlachetnych, dobrze przygotowanych do swojej pracy doradców. Osoby radzące się często otrzymywały od doradców przysłowiową „garść” wskazówek do realizacji. Wiara w słuszność i skuteczność takich rad pochodziła z autorytetu wiedzy i siły ludzkiego rozumu profesjonalnych doradców. Doradców-diagnostów, którzy dysponowali wynikami testów i „znali osoby radzące się lepiej niż one same” (stanowisko diagnostyczne w poradnictwie)¹². Ta wiara, podzielana przez twórców idei poradnictwa instytucjonalnego, doradców i osoby radzące się, jest zgodna z wizją świata, który,

¹⁰ Por. A. Kargulowa, *O teorii i praktyce poradnictwa*, Warszawa 2004, s. 157-173.

¹¹ Por. F. Schulze, *Trajektoria cierpienia jako przedmiot badań socjologii interpretatywnej*, „Studia Socjologiczne” 1997, nr 4 (144); A. Kargulowa, *O teorii i praktyce poradnictwa*, Warszawa 2004, s. 131-143.

¹² A. Kargulowa, *O teorii i praktyce...*, s. 74.

jak to określił Siegfried Kracauer, toczy się pod dyktando spod znaku *Sollen*: **powinno być**, czyli idei, która pragnęła stać się rzeczywistością¹³. Być może w takim kontekście została przyjęta przez niektóre osoby zasada „wszystko się przyda”, co skutecznie pozwoli osiągnąć to, co „powinno być” – matrycę społecznego porządku: *przyda się każda rada; Rady zawsze się przydają; Zawsze warto się czegoś dowiedzieć; O to dla mnie; Chętnie wezmę dobrą radę; Chętnie skorzystam z rady; Z każdej rady można wziąć coś dla siebie.*

Doradcy oraz jego radom oddaje się odpowiedzialność za podjęte działania, a tym samym prawo do interpretacji zdarzeń, w których uczestniczymy. Uwalniając się od odpowiedzialności, stajemy się lepszym lub gorszym, czasami bezrefleksyjnym wykonawcą poleceń (*ona wie, co dla mnie dobre; Oni wiedzą, co robią* – o doradcach). Z rad czynimy bezduszne procedury racjonalizacji, o rzekomej, dużej skuteczności (*widać – tak trzeba*).

Cel rady postrzegany jest jak określenie kierunku działań w drobnych prostych zadaniach, które łatwo zrozumieć i zapamiętać. To drogowskazy, które z dużym prawdopodobieństwem doprowadzą do celu. W takich radach można zauważyć częste odwoływanie się i wykorzystanie stereotypów (*Mężczyzna musi się wyszaleć; Kobieta musi się nacierpieć; To minie; Czas leczy rany; Szkoła nie jest do lubienia tylko do chodzenia*). Tę szczególną wiarę w racjonalizację działań uświęconą przez profesjonalnych doradców-strażników ładu społecznego oddają, powtarzające się słowa osób, które odwiedziły *Stragan dobrych rad*, odnoszone do samych rad: **zawsze, chętnie, każda, przydadzą się.**

Przekonywanie jest bezpłodne

Ten podtytuł jest cytatem z książki Waltera Benjamina *Ulica jednokierunkowa*. On także oddaje kierunek refleksji i dyskusji toczących się wokół koncepcji poradnictwa i roli doradcy w procesie pomagania. Odrzucenie przekonywania to jednocześnie rezygnacja z poradnictwa dyrektywnego oferowanego przez modernistyczny ład, rezygnacja z poradnictwa wykorzystującego perswazję, instrukcje i przekonania, iż doradca jest tym, który wie jak rozstrzygać dylematy i wątpliwości. To między innymi ta rezygnacja pozwoliła na rozwój poradnictwa dialogowego czy liberalnego. Była to jednocześnie decyzja o przyjęciu i akceptacji samodzielnego podążania po sieci wzajemnych powiązań. Może to codzienność, w której dostrzeżono, że jest daleka od przejrzystości, raczej pogmatwana i zbijająca z tropu, odsunęła na plan dalszy wcześniej wypracowane dla poradnictwa scenariusze działań.

¹³ Idea *Sollen*, opisana przez Siegfrieda Kracauera, *Ravel and dance*, [w:] *The Mass Ornament*, związana jest z przekonaniem, iż idee mają skłonność do urzeczywistniania się, nabierają znaczenia, gdy zaczynają wywierać wpływ na rzeczywistość społeczną. Walczą o to zażarcie, by stać się tym „co powinno być”. Dzieje się to z mieszanym skutkiem. Podaję za: Z. Bauman, *Życie na przemiał*, Kraków 2005, s. 23-25.

Zygmunt Bauman pisze, iż „posłuszeństwo wobec oficjalnych drogowskazów w równie małym stopniu gwarantuje poprawność moralną, co ich ignorowanie i wybór drogi na własną rękę”¹⁴. Autor zwraca tym samym uwagę na bezcelowość perswazji i modelowania według obowiązujących wzorów. To zjawisko (poczucie bezcelowości poradnictwa zewnętrznego) dostrzegają również uczestnicy idei *Straganu*: *Sama wiem co dla mnie jest dobre; Niepotrzebny mi doradca, a dobre rady – mogą być, zawsze się przydadzą – rady a nie doradca; Nie ma dobrych rad, one nie istnieją; Niemożliwe są dobre rady*. Może jest to przykład wyraźnej rezygnacji z uniwersalizmu czy uniformizacji, które okupowały instytucjonalne poradnictwo modernistycznego świata. To zjawisko zauważyli również studenci – organizatorzy – *Nie wszyscy chcieli brać rady; Niektórzy brali rady tylko z ciekawości jak losy na loterii, jak przepowiednie; Niektóre osoby zwracały uwagę na to, że każdy i tak musi sam sobie dać radę; Jeden pan powiedział, że nie wierzy w dobre rady* (zwracam tu uwagę na zastosowany termin: „nie wierzy”).

Metody stosowane w poradnictwie, pozycja doradcy bywają nieakceptowane, zwłaszcza w kontekście sytuacji, które definiujemy jako beznadziejne, o których wiemy, że nie można ich prosto rozstrzygnąć (wypowiedzi uczestników *Straganu*: *Co mi może ktoś pomóc; Nikt nie zapłaci moich rachunków; Doradca przecież nie znajdzie mi pracy; A kto może mi pomóc i zapłacić za czynsz*). Może to brak wiary w skuteczność poradnictwa, może to przykład odrzucenia wsparcia, które nie ma na celu rozwiązania samego problemu, a może „jedynie” pozwolić na poznanie przyczyn pojawiających się i narastających napięć, a w zamian dać siłę do walki i wiarę w jej pozytywny efekt. Może to uboczny skutek przywiązania (jeszcze) do przewidywalnej, jednoznacznej propozycji modernistycznego ładu dającego poczucie bezpieczeństwa, a utrwalonego w naszej świadomości jako forma poradnictwa dyrektywnego, o którym wiemy, że w rzeczywistości współczesnej, w świecie ryzyka, ma coraz mniejsze szanse na realizację i powodzenie.

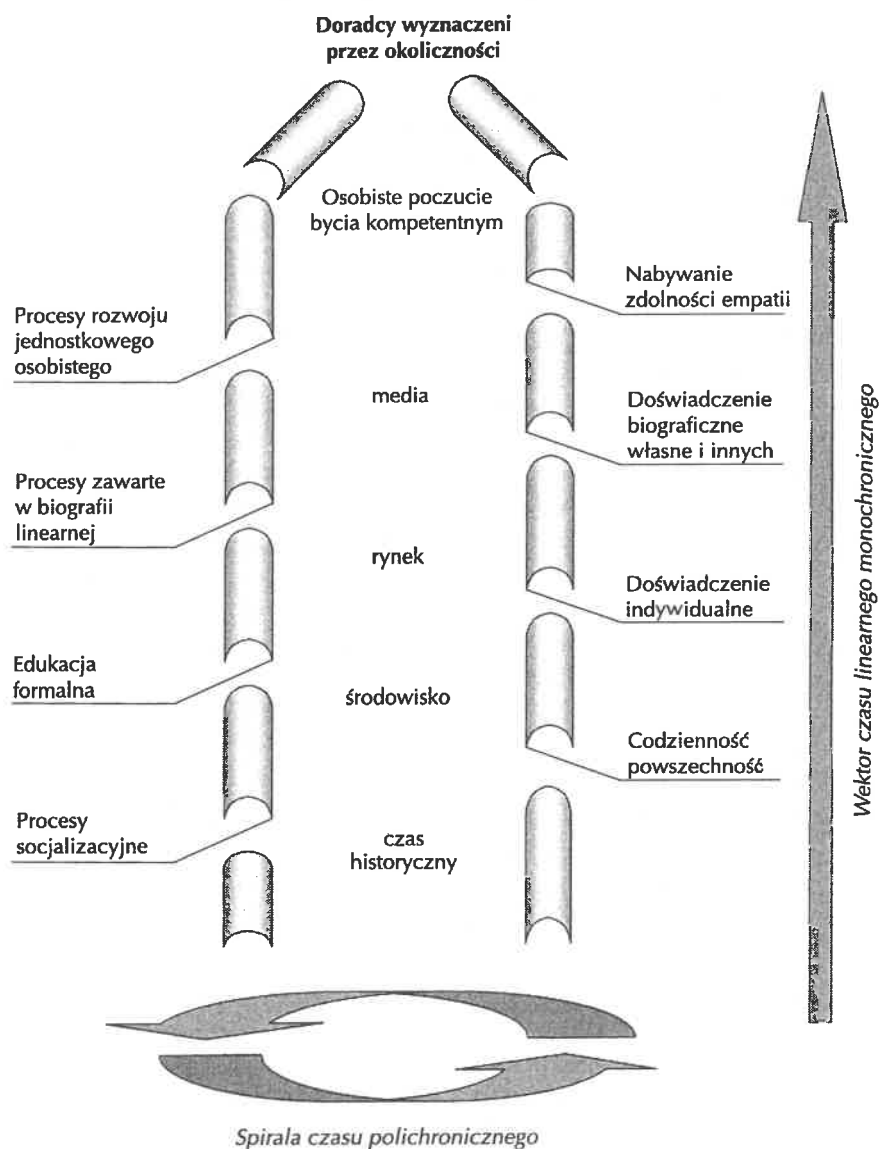
Przedstawione tu osobiste interpretacje to przykład małej terenowej opowieści o stawaniu się pewnej rzeczywistości, której na co dzień doświadczamy. Opowieści osadzonej w kontekście różnych doświadczeń biograficznych, społecznych, instytucjonalnych, a bezpośrednio związanych z tym fragmentem stającej się rzeczywistości, w której lokuje się jedna z wielu form praktyki poradnictwa.

3. Stawanie się doradcą wyznaczonym przez okoliczności

Na podstawie analizy i interpretacji wydarzeń oraz wypowiedzi uczestników opisywanego tu zdarzenia etnograficznego, których sprawcą była realizacja idei *Straganu dobrych rad*, spróbuję graficznie, w formie genogramu, przedstawić złożoność procesów, które „uruchamiają” doradców wyznaczonych przez okoliczności. Procesów,

¹⁴ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna...*, s. 246.

które dają poczucie kompetencji do stania się doradcą oraz wywołują chęć poradniczego działania. Procesów, które być może są początkiem stawania się doradcą profesjonalnym wybierającym instytucjonalne formy pomagania i wspierania innych.



Rysunek 2. Stawanie się doradcą wyznaczonym przez okoliczności

Stawanie się nieformalnym doradcą przedstawię, wykorzystując pojęcie czasu, akcentując wyraźnie niejednorodny charakter czasu, podkreślając, iż można czas traktować nie tylko linearnie, ale również jako zbitkę koncepcji, wydarzeń i rytmów¹⁵. Idea genogramu ma charakter struktury dynamicznej, wpisuje się w tło dwóch, wzajemnie zachodzących na siebie sposobów myślenia o czasie. Pierwszy z nich koncentruje się wokół osi czasu linearnego, monochronicznego, drugi wokół spirali czasu polichronicznego.

Czas linearny związany jest z tym, co następuje po sobie. Mówimy wówczas, że czas mija, czasami się wlecze, czasami pędzi. Ma własny rytm, dzieli się na odcinki, w których można określić czegoś początek i koniec. Czas, przy wykorzystaniu różnych urządzeń (zegarów, planów, konspektów) poddaje się (w różnym stopniu) synchronizacji. Pozwala na porządkowanie życia. Wydaje się sensowny i przewidywalny. To w sposobie jego wykorzystania upatruje się sukcesu rozwoju współczesnej cywilizacji. Czas linearny bywa nazywany monochronicznym, jest arbitralny, narzucony, wyuczony (przez procesy rozwojowe, procesy zachodzące w toku edukacji formalnej czy wynikające z udziału w życiu różnych instytucji). W takim myśleniu o czasie planujemy własną bliższą i dalszą przyszłość czy realizujemy przyjęte założenia (dotyczące edukacji, rozwoju zawodowego, rozwoju kariery). Punkt po punkcie. Tak ustalamy sposoby i drogę rozwiązywania problemów (terapia 10 kroków przeznaczona dla alkoholików). Tak patrzymy na kłopoty czy doświadczane kryzysy (wypowiedzi osób doświadczających problemów: *kiedyś miną, przejdą, nie będą trwać wiecznie, niech to się wreszcie skończy*).

Czas nieliniarny, polichroniczny umyka ustalonym wcześniej planom, założeniom. Pozwala uchwycić chwilę, moment, wszystko to, co może być ważne a dotyczy życia ludzi. Zorientowany jest na nasze, czasami osobiste, jednostkowe, niepowtarzalne, przeżycia bądź doświadczenia. Pozwala na zatrzymanie się w biegu. Nie wiąże się bezpośrednio z procesami, w których ludzie uczestniczą lub w które są uwikłani. On jest – a nie mija. Pojawia się – a nie następuje po sobie. Jest własnością jednostki, a nie społeczeństwa czy grupy. Kpi z harmonogramów, fazowości i z przekonania o przewidywalności wydarzeń. Jest mój, indywidualny – a nie wspólnie podzielany. W nim zanurzamy się, a nie płyniemy z nim. W tak rozumianym czasie jest miejsce na poznanie samych siebie i innych. To jest czas, w którym mamy szansę na wczytywanie się w nasze doświadczenia i przeżycia. W nim przyglądamy się doświadczeniom i przeżyciom innych. Ten czas oferuje nam przestrzeń, miejsce, w którym możemy zrozumieć siebie i podejmować próby rozumienia innych. Tu pojawia się, mówiąc językiem Jolanty Brach-Czajny, możliwość na wnikanie w szczeliny naszego istnienia.

Będąc uwikłani, zanurzeni w oba rodzaje czasu, nadajemy różną wagę poszczególnym jego wartościom. Żyjąc w określonym punkcie historii, środowisku, kulturze, zbieramy nasze doświadczenia (cecha czasu monochronicznego) oraz je przeżywamy

¹⁵ E.T. Hall, *Taniec życia*, Warszawa 1999, s. 19.

(cecha czasu polichronicznego). Edward T. Hall zwraca uwagę, że niewidoczne, ukryte ściany czasu, niewidzialne nici rytmu jednocześnie łączą ludzi i oddzielają ich od siebie. Uczestniczymy w ten sposób w szczególnym „tańcu życia”, w którym ciągle negocjujemy nasze „stawianie się”. Świadomie lub nie, oceniamy nasze kompetencje przyjęcia roli doradcy i stawiamy się (lub nie) nieformalnym doradcą¹⁶.

Stawianie się doradcą wyznaczonym przez okoliczności nie jest prostym, wyuczonym czy kontrolowanym definiowaniem sytuacji. Często nie ma charakteru stałego, zaplanowanego procesu o przewidywalnym efekcie końcowym. Może zachodzić na kilka sposobów:

1) w sposób gwałtowny – sprowokowany nagłym, niespodziewanym wydarzeniem, które niejako moralnie wymusza przyjęcie na siebie, niezamierzonej wcześniej, roli doradcy;

2) w drodze swoistego procesu – w którym stopniowo, krok za krokiem pojawia się świadomość, refleksja i nieformalna zgoda na fakt przyjęcia na siebie roli doradcy osadzonego w codzienności;

3) w wyniku przyjęcia stanu otwartości – szczególnej osobistej gotowości na podjęcie czy przyjęcie roli doradcy w sytuacjach koniecznych, takich, które wymagają działań doradczych.

Takie stałe doświadczanie w życiu codziennym różnych sytuacji poradniczych, w których jesteśmy doradcą lub osobą radzącą się, często poprzedza decyzję o podjęciu edukacji formalnej. Konsekwencją takich doświadczeń może być fakt nabycia kwalifikacji do wykonywania zawodu doradcy (pedagoga, psychologa, terapeuty czy doradcy zawodu). Idea genogramu próbuje przybliżyć to, jak mogą łączyć się procesy, w których wiążemy modernistyczną ideę ładu społecznego z nowoczesnym nieładem. Procesy, które między innymi mogą, „tworzyć” warunki do pojawiania się doradców oraz tworzenia się i realizowania praktyki poradnictwa. To szczególne uwikłanie w obu rodzajach czasu znalazło swoje odbicie w sytuacji, w której znaleźli się studenci-doradcy. Z jednej strony doświadczyli oni wpływu czasu linearnego, osadzonego w edukacji formalnej realizowanej w toku studiów z zakresu poradnictwa, oraz w samym procesie planowania i przygotowania idei *Straganu*. Z drugiej strony udział w *Straganie dobrych rad* postawił studentów wobec zdarzeń doradczych, których nasilenia się nie spodziewali, które głęboko przeżyli i docenili jako przyszli doradcy. O swoim doświadczeniu studenci-doradcy napisali: *Wiedziałem, że bycie doradcą to odpowiedzialne zadanie, ale nie sądziłem, że aż tak; Doświadczenie Straganu uważam za bardzo cenne; Udział w Straganie pokazał mi prawdziwe problemy, których doświadczają doradcy; Nie sądziłam, że to takie trudne. Stragan pojawił się na chwilę, sprowokował zdarzenia wyjątkowe, niepowtarzalne, pozwolił na wyodrębnienie tego, co na co dzień w poradnictwie jest niewidoczne. Sądzę, że przeżycia, których doświadczyli i których byli świadkami studenci-doradcy, warte są odrębnego opracowania.*

¹⁶ *Ibidem.*

Na zakończenie nadmienię, iż treść tego tekstu w procesie stawania się, zgodnie z założeniami i możliwościami, jakie dają badania terenowe, konsultowana była z twórcami i organizatorami *Straganu dobrych rad*: opiekunem naukowym, pracownikami naukowymi Pracowni Poradownstwa Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz studentami.

“GOOD ADVICE STALL” – AN ETHNOGRAPHIC ACCOUNT

Summary

The Festival of Science and Arts was organized in Zielona Góra by the University of Zielona Góra in May 2006. The Section of Counseling at the Institute of Social Pedagogy (both the teachers and students) prepared ‘The Stall of Good Advice’. The stall was a kind of provocation to generate and continue a free discussion on counseling. It was a chance to find out what people thought about counseling, what counseling was for them, what place counseling took in their life and where and how they experienced it.

This text is an attempt to use field research for ethnographic analysis and interpretation of a section of reality caught for a moment, for which counseling became an essential thread. The text consists of 3 parts: part one is the analysis of the idea of ‘The Stall of Good Advice’ itself and the events which occurred on the Sunday afternoon; part two is a presentation of possible interpretation of phenomena connected with counseling which were experienced, lived through, and described by the participants of the provocation organized by the creators of the Stall; part three is an attempt to grasp and describe a complex process of emerging counselors in particular circumstances, which is also a summary of the events provoked by The Stall of Good Advice, which were experienced and reflected on.